

PIOTR KOTOWSKI

ur. 1955; Ostrów Lubelski



Tytuł fragmentu relacji	Życie kawiarniane: Nora i EMPIK
Zakres terytorialny i czasowy	Lublin; po 1944 roku
Słowa kluczowe	Nora, EMPIK, Czarcia Łapa

Życie kawiarniane: Nora i EMPIK

Nie brałem takiego intensywnego udziału w życiu kawiarnianym. Natomiast wiem, że moi koledzy tak. Każdy grupa kolegów-studentów miała jakieś swoje ulubione miejsce. Jedni chadzali do „Księżycowej”, drudzy do „Karczmy Słupskiej”-kiedyś to był „fafis”. A po drugiej stronie „Tip Top”. Wszystko to co było najbliżej, w zasięgu miasteczka akademickiego. Studenci z kolei chyba mniej wypuszczali się do „Czarciej Łapy”. To był największy szpan w Lublinie, może przez to, że działał tam jedyny kabaret w mieście-„Czart”. Ale była to też taka kawiarnia z prawdziwego zdarzenia, w której wypadało się pokazywać, choć nie była ona już na studencką kieszeń, dlatego niespecjalnie była przez studentów odwiedzana. „Nora” była klubem elitarnym, ale zamkniętym, bowiem do tego miejsca mieli wstęp tylko członkowie stowarzyszeń twórczych, aktorskich, dziennikarskich. Oczywiście, że mogli czasem przemycić osobę towarzyszącą, ale generalnie nie było to miejsce, do którego wchodziło się ot tak z ulicy, dla normalnych, że tak powiem zjadaczy kultury. Natomiast bardzo interesującym miejscem były EMPIK-i, które wprawdzie przetrwały do dzisiaj, ale głównie z szyldu, bo jest to marka, która dobrze się kojarzy. Natomiast one nie są już tymi środowiskowymi centrami kultury, jak miało to miejsce jeszcze, powiedzmy przede wszystkim w latach 70-tych, może jeszcze trochę w 80-tych. Wtedy to owszem EMPIK był salonem sprzedaży prasy, książek i tak dalej, ale oprócz tego pełnił rolę czytelnicy na przykład, co dawało studentom, którzy musieli swój budżet dzielić na stołówkę, akademik i jeszcze uczestnictwo w kulturze, możliwość zaoszczędzenia paru groszy, ale nie rezygnacji z kontaktu z prasą, z tygodnikami, z magazynami. To, że na miejscu, za darmo można było z tego skorzystać było nie do pogardzenia. Poza tym EMPIKi specjalizowały się też w upowszechnianiu chociażby kultury teatralnej, poprzez organizację małych form teatralnych, monodramów. Ja na przykład bardzo ciepło wspominam Studium Dramaturgii Współczesnej, które założył, animował i przez wiele lat prowadził aktor do dzisiaj występujący na deskach naszego teatru Osterwy, pan Roman Kruczkowski. Miało to formę jak gdyby czytanych prób. Roman i jego koledzy-aktorzy z tego teatru wybierali teksty, które z różnych powodów nie mogły trafić na normalną scenę, bo albo nie stać było teatru na zakup licencji, to chodzi głównie o sztuki zachodnie, albo cenzura nie była zainteresowana ich prezentacją. Natomiast te teksty gdzieś się ukazywały, chociażby w „Dialogu”, i aktorzy symulowali taką jakby próbę z czytaniem tekstem, ale z elementami gry aktorskiej. Także była to taka namiastka teatru. Trzeba było uruchomić trochę wyobraźni, ale aktorzy to potrafią. Potrafią stworzyć, wykreować taki świat,

nawet przy pomocy bardzo prostych rekwizytów, gestów no i tego całego działania scenicznego. Pamiętam, że te spektakle miały wielu odbiorców. Tam czasami trudno było wcisnąć się na salę. Dla wszystkich to właśnie tam koncentrowało się życie kulturalne, a szczególnie dla tych, którzy nie dysponowali na co dzień większą gotówką, żeby pójść obejrzeć spektakl w pełnym entourage'u na scenie teatru. Ale nie wykluczam, że wielu uczestników tych okazjonalnych spotkań w EMPiKu spotkania z aktorami przekonały do nawiązania bliższego kontaktu ze sceną profesjonalną. Wiem to po sobie, bo sam taką drogę odbyłem. Wpadłem kilka razy do EMPiKu i ten rodzaj kreacji zaczął mnie fascynować. Oczywiście poza kinem, no bo kinem byłem już nasiąknięty znacznie wcześniej. Ale zaczął mnie fascynować na tyle, że chciałem sprawdzić jak to działa na dużej scenie, ze scenografią, z kostiumami, z całą atmosferą takiego spektaklu. I tak mi już zostało.

Data i miejsce nagrania	2005-10-27, Lublin
Rozmawiał/a	Dominika Jakubiak
Transkrypcja	Joanna Stachyra
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"